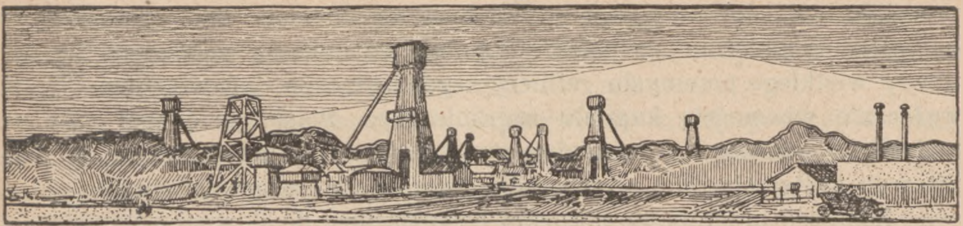
ROCZNIK VII. MAJ 1928 NR. 5



NAFTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH WE LWOWIE

SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **LWÓW, ULICA LEONA SAPIEHY L. 3**

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. — CENA ZESZYTU 0·50 ZŁ. — CZŁONKOWIE ZWIĄZKU POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH OTRZYMUJĄ CZASOPISMO BEZPŁATNIE. — CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 50 ZŁ, PÓŁ STRONY 30 ZŁ, ĆWIERĆ STRONY 18 ZŁ. — RACHUNEK P. K. O. 148.476

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **SYLWESTER ZAJĄCZKOWSKI**

POLSKI PROBLEM RAFINERYJNY

I.

Punkt ciężkości uzdrowienia polskich stosunków naftowych leży w racjonalnem rozwiązaniu zagadnienia przemysłu rafineryjnego, którego ostre i przewlekłe kryzysy dezorganizują cały polski przemysł naftowy i dezorjentują te czynniki, które powołane czy też niepowołane wywierają nieraz decydujący wpływ na losy tegoż przemysłu.

Ścisły związek zależności pomiędzy kopalnictwem a przetwórczością jest dla wszystkich widoczny, nie dla wszystkich jednak dostatecznie zrozumiały.

Pochopne analogje na temat uprawy roli i młynarstwa, cukrownictwa lub gorzelnictwa zbyt upraszczają zagadnienia tych zależności i utrudniają głębsze wniknięcie w te mocno na polskim gruncie skomplikowane stosunki. Wystarczy zwrócić uwagę, że rolnik w razie zmniejszonego zapotrzebowania krajowego zboża ma możność bez większych trudności sprzedać je za granicami państwa, podczas gdy górnikowi naftowemu jest to ustawowo wzbronionem. Rolnikowi pozostaje zawsze możność użycia swego produktu jako środka wypasowego dla bydła lub trzody, górnik naftowy swój surowiec co najwyżej mógłby użyć jako środka opałowego na własnej kopalni, co jednak wobec kosztów produkcji górniczej dawno

przestało być celowem nawet gdyby było dozwolonem. Otóż wszystkie te ograniczenia nałożono na polskie kopalnictwo naftowe ze względu na potrzeby wielkiego przemysłu rafineryjnego, będącego, jak wiadomo niemal wyłącznie własnością kapitału zagranicznego. Polski producent ropy na podstawie wieloletniego doświadczenia doszedł do przekonania, że jego interesy systematycznie podporządkowuje się interesom rafinerów.

Zdolność przeróbcza rafineryj dostosowana do dawnej wielkiej produkcji ropnej wychodzi znacznie poza ramy obecnej produkcji, która wynosząc przeciętnie 6.000 cystern miesięcznie pozwala zaledwie na 60% wykorzystania zakładów rafineryjnych, zaś polskie rafinerje o ile chcą pracować tanio i konkurować na rynkach zagranicznych, muszą dążyć do jak największego wykorzystania swej zdolności przeróbczej. Podaż ropy jest coraz mniejszą, popyt winien być coraz większy, a więc zdawałoby się, że tendencja zwyżkowa na cenę ropy winna mieć swe pełne uzasadnienie, tymczasem rzecz się ma odwrotnie, ceny ropy od chwili powstania kartelu kształtują się wybitnie zniżkowo, mimo że ceny produktów równocześnie wzrosły. Ponieważ ten objaw zniżki cen ropy a zwyżki cen produktów powtarza się systematycznie przy każdorazowem porozumieniu kartelowem, przeto wśród producentów górników utarło się przekonanie, że kartel rafinerów jest niczem innem jak tylko zmową rafinerów przeciwko górnikom i konsumentom krajowym, że istnieje zasadnicze przeciwieństwo interesów górnika i rafinera. Zarzuca się rafinerom, że bynajmniej nie dążą do szukania wzmożenia swych zysków przez lepsze wyzyskanie zwych zakładów, przez obniżenie nadmiernych kosztów handlowych, przez wspólną organizację sprzedaży zagranicznej, lecz obierają utartą drogę obniżania cen ropy, co podcina kopalnictwo naftowe, oraz podnoszenia cen produktów w kraju, co godzi najistotniej w rozwój konsumcji krajowej.

Rafinerzy na swą obronę podnoszą, że rynek zbytu krajowego jest tak małym, że nawet połowy ich obecnej produkcji nie może wchłonąć, zaś na rynkach zagranicznych sprzedawać muszą przeważnie ze stratą. O ile mają w pełni wykorzystać swe zakłady i konkurować skutecznie na rynkach zagranicznych trzeba im dostarczyć tańszej i znacznie większej ilości ropy niźli to może dostarczyć kopalnictwo polskie, stąd nawet projekty sprowadzania do przeróbki ropy rumuńskiej. Oczywiście zagadnienie to nie istniałoby gdyby odkryto nowe, obfite, nadające się do taniej eksploatacji złoża ropne. Cena ropy automatycznie mogłaby być, bez szkody dla interesów kopalnictwa obniżoną, zaś przemysł rafineryjny zacząłby tanio pracować i z zyskiem konkurować na rynkach zagranicznych i niktby nie mówił o przeciwieństwach między górnikiem a rafinerem.

Sytuacja polskich produktów naftowych na rynkach zagranicznych przy ogólnoświatowej nadprodukcji jest rzeczywiście ciężką, choćby już tylko z tego powodu, że Polska zbyt wielki procent swej produkcji rafineryjnej wywozi, gdyż np. w roku 1925 poszło zagranicę 55·7%, w roku

1926—61·0%, zaś w roku 1927—44·0%, podczas gdy np. Ameryka, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wywożą 10%, Rosja 24%, Rumunja 37%, swej produkcji rafineryjnej.

Nie trzeba zaś przekonywać, że wywożąc mniejszy odsetek swej ogólnej produkcji jest się w mniej przymusowem położeniu na rynkach zagranicznych, a jeśli się już jest zmuszonym sprzedać go tam niżej swych kosztów własnych, to strata ta jest o tyle mniej dotkliwą, o ile mniejszy ten odsetek i nie zabija ona zdolności konkurencyjnej na przyszłość, Wprawdzie kwestja strat eksportowych jest z wielu stron podawaną w wątpliwość niemniej jednak musimy się liczyć z faktem, że one figurują w bilansach towarzystw rafineryjnych na gruncie naszego państwa działających. Nie jest zadaniem niniejszego artykułu roztrząsanie kwestji dochodowości eksportu, ani związku jaki zachodzi między deficytami eksportowemi a wysokiemi odsetkami obcego kapitału w naszym przemyśle rafineryjnym pracującego, ani też stosunków łączących tenże przemysł ze światowemi, zagranicznemi organizacjami handlowemi.

Przyjmując ogólnie głoszone założenie obecnych strat eksportowych należy się zastanowić w jaki sposób straty te sprowadzić do minimum, skoro one już są nieuchronne. Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że radykalnem wyjściem byłoby zaprzestać całkiem tego deficytowego eksportu a dbać tylko o aktywny rynek krajowy. Takie jest właśnie praktyczne stanowisko małych rafineryj. Nie leży ono jednak bezwarunkowo ani w interesie Państwa i jego bilansu płatniczego, ani w interesie całości polskiego przemysłu naftowego jako takiego, a widocznie też nie leży i w interesie wielkich rafinerów, skoro ten eksport chcą nadal kontynuować.

Stwierdzić więc należy, że zmniejszenie tych strat jest możliwem przedewszystkiem przez zmniejszenie tego anormalnie wysokiego procentu eksportowego, co leży w zakresie możliwości racjonalnych regulatywów państwowej polityki handlowej, dalej przez oszczędności w fabrykacji i kosztach handlowych sprzedaży przemysłu rafineryjnego, wreszcie przez obniżanie ceny ropy, które jednak nieostrożnie w obecnej sytuacji prowadzone mogą przyprawić łatwo o katastrofę polskie kopalnictwo naftowe a wraz z niem cały przemysł naftowy Polski.

Wbrew utartym a wśród polskich przemysłowców naftowych szeroko rozpowszechnionym przekonaniom o zasadniczej sprzeczności interesów górnika i rafinera stwierdzić należy, że taka sprzeczność zasadnicza nie istnieje, a w każdym razie istnieć nie powinna. Tarcia i ewentualne przeciwieństwa są raczej natury przejściowej i wynikiem tej okoliczności że na terenie Polski w przemyśle rafineryjnym działa dzisiaj cały finansowy konglomerat obcego międzynarodowego kapitału. Zupełnie inaczej by się przedstawiało nasze zagadnienie rafineryjne i sposoby jego rozwiązania gdybyśmy mieli rodzimy wielki przemysł rafineryjny oparty o polskie kapitały.

Stwierdzając w interesie jasnego na rzecz poglądu brak zasadniczej sprzeczności interesów górnika i rafinera, trzeba wskazać jednak na rzeczywiście istniejącą sprzeczność interesów, jaka na gruncie polskiego przemysłu naftowego coraz silniej się zarysowuje między drobnym polskim kapitałem a wielkim kapitałem zagranicznym.

Zdając sobie jasno sprawę z konieczności obrony tego niezależnego, rodzimego polskiego kapitału naftowego nie należy zapominać o tem, że poza silnemi przeciwieństwami istnieją jednak również pewne punkty styczne, na których to punktach w interesie całości przemysłu naftowego w Polsce, w interesie państwa i dobra publicznego może i powinno dojść do porozumienia. Otóż jednym z tych punktów jest sprawa eksportu polskich produktów naftowych i usunięcia, względnie zmniejszenia strat z niego płynących. Rozważmy więc naprowadzone powyżej sposoby.

Zaczynamy od drugiego zkolei ze względu na to, że co do niego panuje największa teoretyczna jednomyślność, a poza tem że o ile deficytowość tego eksportu jest nieznaczną, to realizacja tego postulatu wystarcza do osiągnięcia zasadniczej poprawy sytuacji a dalsza dyskusja o stosowaniu ograniczeń wywozowych stałaby się zbyteczną. Postulat obniżenia kosztów przeróbki i kosztów handlowych to postulat zmniejszenia kosztów własnych rafineryjnych a więc i możność konkurencyjnych niższych cen polskich produktów naftowych.

Obniżenie kosztów przeróbki da się osiągnąć w pierwszym rzędzie przez całkowite wykorzystanie pełnej zdolności przeróbczej danej rafinerji, co obniża koszty ruchu i amortyzacji zakładu przypadające na jednostkę produktu.

Ponieważ jednak, jak wyżej wspomnieliśmy, polska produkcja ropna pozwala zaledwo na wykorzystanie 60% zdolności przeróbczej zakładów rafineryjnych Polski, zaś o dowozie obcej ropy narazie nie może być mowy, przeto pozostaje jedyna droga zamknięcia gorzej pracujących rafineryj. Tego rodzaju redukcja rafineryj może nastąpić bądźto na skutek porozumienia, bądź też na skutek odnośnych zarządzeń przymusowych, bądź też w rezultacie walki konkurencyjnej i niepomyślnej konjunktury, jak to np. miało miejsce przed trzema laty z krośnieńską rafinerją firmy Waterkeyn, która zdecydowała się na likwidację swych interesów w Polsce. Oczywiście przed tego rodzaju ostatecznością wszystkie firmy się bronią i szukają ratunku w umowach kartelowych.

Umowy te z punktu widzenia omawianego postulatu wywierają wprost przeciwny skutek podsycając suchotniczy żywot poszczególnych rafineryj. Na jedynie racjonalną umowę zredukowania nadmiernej ilości rafineryj i poniesienia kosztów tej redukcji przez cały przemysł rafineryjny żaden kartel dotychczas nie mógł się zdobyć. Ostatnio rozważaną jest kwestja przymusowych zarządzeń, które, jako jeden z pierwszych punktów wysuwają redukcję rafineryj. Zdecydowanej postawie Rządu przypisuje się dość powszechnie ostatnie poczynania t. zw. koncentracji przemysłu,

polegającej na tem, że finansowo silniejsze towarzystwa mają wykupić słabsze, względnie ma nastąpić ich sfuzjonowanie. Narazie konkretnym wynikiem tej żywo omawianej akcji jest wykupno firmy Fanto przez koncern Premiera, w rezultacie czego ma się zastanowić zupełnie ruch rafinerji w Ustrzykach. Cokolwiekby nie mówiono o tej t. zw. koncetracji stwierdzić należy, że byłby to niewątpliwie również celowy krok czyniący zadość omawianemu postulatowi, oczywiście o ile z tego tytułu nie wzrosną nadmiernie bądź co bądź nieuniknione wzmożone koszta amortyzacyjne.

Równie doniosła dla obniżenia kosztów własnych i cen rynkowych polskich produktów naftowych sprawa zmniejszenia nadmiernych kosztów handlowych, powszechnie uznawana, a przez p. ministra Kwiatkowskiego szczególnie akcentowana, ma znaleźć swój wyraz w Centralnem Biurze Sprzedaży. Kwestja centralizacji sprzedaży nastręcza szczególne trudności, jakkolwiek korzystne doświadczenia w parafinie pozwalają żywić nadzieję, że przynajmniej w sprawie sprzedaży zagranicznej powinno dojść do dobrowolnego lub przymusowego porozumienia.

Zastanówmy się nad dalszemi sposobami poprawy sytuacji eksportowej naszych produktów. *Inż. Jan Brzozowski*

TRZY GŁOSY O SPRAWACH KARTELOWYCH

„Tägliche Berichte über die Petroleumindustrie“ w N-rze 105. z dn. 3. maja b. r. zajmują się stosunkiem Syndykatu naftowego do rafineryj pozakartelowych i, konstatując stan walki pomiędzy Syndykatem a outsiderami, piszą:

„W każdej innej gałęzi przemysłu rezultat takiej walki przy uwzględnieniu po stronie rafineryj skartelowanych przewagi środków finansowych i politycznych byłby niewątpliwy. Niestety stosunki w polskim przemyśle rafineryjnym układają się zgoła inaczej. Przedewszystkiem koncern Standard - Nobel, który w ramach organizacji kartelowej traktować należy raczej jako organizację handlową, a mniej jako rafinerję, zorjentowany jest przychylnie dla małych rafineryj (Griffel, Br. Haber, Skawina, Segil, Nadwórna), ponieważ firma Standard - Nobel zawarła z temi rafinerjami umowy, według których odbiera całą ich produkcję na pokrycie krajowego zapotrzebowania. Ponieważ firma Standard - Nobel, rzecz prosta, otrzymuje produkty od tych małych rafineryj na znacznie dogodniejszych warunkach, aniżeli od Vacuum, Jasła, Nafty, jest jasnem, że Standard-Nobel nie będzie czynił żadnych specjalnych wysiłków, ażeby małe rafinerje usunąć z rynku. Są jednak i inne jawne i ukryte związki pomiędzy firmami kartelowemi a outsiderami. Musimy tu zwrócić uwagę na finansowy udział „Galicji“ w rafinerji Habera w Stanisławowie, oraz na finansową kontrolę wiedeńskiego Creditanstaltu (przez S. A. „Nafta“) nad

firmą Dr. Segil w Nadwórnej, względnie nad „Gazami“ we Lwowie, aby uczynić zrozumiałem, że jest jeszcze wiele trudności do pokonania, ażeby przeprowadzić jednolitą politykę kartelową, względnie zwarte stanowisko wobec rafineryj outsiderowskich.“

Powyższe smętne uwagi berlińskiego organu wielkich rafinerów, potwierdzają słuszność naszych poglądów, którym stale dajemy wyraz, twierdząc, że wzajemny, uzasadniony zresztą, brak zaufania pomiędzy kontrahentami kartelowymi, oraz brak dobrej woli do dotrzymania zawieranych umów, a w szczególności owe „jawne i ukryte związki“ (nietylko z outsiderami) rozsadzić muszą od wewnątrz każdą kartelową organizację przemysłu naftowego w Polsce.

Znamienny pogląd, charakteryzujący dobitnie istotę stosunku sfer kartelowych do Polminu, wypowiedział niedawno w rozmowie z redaktorem naszego pisma jeden z wybitnych dyrektorów zagranicznej firmy naftowej w Polsce. Twierdził on, że naprzykład w Czechach doskonale prosperuje kartel naftowy, złożony prawie z tych samych firm, których ekspozytury są w Polsce. Przyczyną złego funkcjonowania kartelu polskiego jest, jego zdaniem, istnienie „Polminu“. I tu jesteśmy u sedna sprawy. Oczywiście „Polmin“ jako przedsiębiorstwo państwowe za żadną cenę nie powinien wchodzić do wnętrza organizacji, mającej na celu wyzysk konsumenta polskiego. Jeżeli „Polmin“ jednak wchodzi do tej organizacji, nie może nigdy zgrać się na jeden ton z prywatnymi kapitalistami, którzy poza zyskiem nie mają innych celów. Stąd muszą powstać dysonanse, które doprowadziły do rozbicia „Krajonafty“ i „Zgromu“ i doprowadzą prędzej czy później do rozsadzenia obecnego „Syndykatu“.

Rozkład obecnego syndykatu naftowego stwierdza artykuł wstępny, który ukazał się w zeszycie Nr. 21 „Przemysłu i Handlu“ z dnia 19. maja b. r. W artykule tym czytamy między innemi:

„Od podpisania umowy syndykackiej minęło w chwili obecnej 6 miesięcy, czyli okres czasu, w którym realizacja wymienionych zobowiązań powinna była posunąć się znacznie naprzód i zdążać ku finalizacji. Tymczasem najważniejsze warunki, jak i powołanie Centralnego Biura Sprzedaży i utworzenie organizacji wiertniczo-badawczej nie zostały zrealizowane. Wprawdzie został już podpisany statut Tow. „Pionier“, które ma wprowadzić badania i wiercenia, lecz do tego towarzystwa nie przystąpiły wszystkie zsyndykalizowane przedsiębiorstwa. Co do Centralnego Biura Sprzedaży, to Syndykat prowadzi studja, i jak nas informują, wnioski w tym względzie zdążają najwyżej ku zorganizowaniu centralnej organizacji dla sprzedaży hurtowej. O ogólnej organizacji centralnej sprzedażnej niema mowy. Należy zaznaczyć, iż, zdaniem naszem, takie postawienie rzeczy nie wyczerpuje zagadnienia.

Zabiegi koło rozszerzenia konsumpcji krajowej nie dały żadnych wyników. Sprawa małych rafineryj nie została załatwiona. Kwestja zrównoważenia cen nie znalazła należytego rozwiązania. W tych więc wa-

runkach podpisanie umowy na lat 5 i powołanie Komisarza Rządowego w myśl życzeń miarodajnych nie przedstawia specjalnej wartości dla polityki naftowej. — Szeroka opinja publiczna zaniepokojona jest tym stanem rzeczy. I należy stwierdzić, że istnieją wszelkie podstawy do obaw, iż nadzieje, pokładane w Syndykacie Naftowym na zapoczątkowanie odrodzenia przemysłu naftowego zostaną i tym razem zawiedzione."

Z przyjemnością konstatujemy, że czynniki oficjalne naszego państwa w rozgrywce z rafinerami o racjonalną organizację przemysłu naftowego dochodzą wreszcie do tych samych wniosków w ocenie kunktatorskiej polityki wielkich rafinerów, które znajdowały sformułowanie na łamach naszego pisma od chwili ukazania się pierwszych numerów „Nafty".

Są oznaki, które wskazują, że zbliżamy się do decydujących rozstrzygnięć w przemyśle naftowym. Idea prywatnego kartelu rafinerów, dławiącego Polmin, zdaje się wreszcie bankrutować. Państwo musi pozostawić prywatny przemysł rafineryjny własnemu losowi, albo też wkroczyć na drogę realizowania projektu ś. p. inż. Szaynoka o przymusowej organizacji przemysłu naftowego.

Tertium non datur. *b. w.*

UWAGI

Pobieżny obserwator ostatnich zdarzeń w przemyśle naftowym i czytelnik pism „Nafta" oraz „Spraw Naftowych" w „Słowie Polskiem", mógł przypuszczalnie nabrać optymizmu i nadziei szybkiego rozwoju polskiego kopalnictwa naftowego.

Wierząc w twórczość i ceniąc optymizm, nie mam zamiaru tego różowego promyka nadziei lepszej przyszłości zasłaniać ciemnym woalem, sądzę jednak, że jest wskazanem poruszenie obecnych zagadnień przemysłu naftowego i poddanie ich pewnej analizie i obserwacji. Lepiej bowiem zastosować miarę i wagę i stąpać po twardej drodze trzeźwości.

P. inż. St. Szczepanowski wita radośnie nowopowstające naftowe spółki polskie, konstatuje pewnego rodzaju parcelację firm zagranicznych na rzecz krajowych, wierzy, że jak dawniej, tak i teraz spółki polskie, jako pionierzy, odkryją nowe złoża ropne.

P. inż. Brzozowski witając z delegacją Związku Polskich Przemysłowców Naftowych p. Ministra Kwiatkowskiego, podczas jego pobytu we Lwowie, jako kandydata na posła, mówił „z otuchą spoglądamy w przyszłość, wierząc, że najgorsze mamy za sobą".

P. poseł dr. Wojciechowski konstatuje: „radosny fakt dźwigania się naszego górnictwa naftowego własnemi rękoma i własnemi środkami technika i robotnika polskiego" i oblicza, że w ciągu r. 1927 powstało 17 nowych polskich spółek wiertniczych o kapitale ponad zł. 50.000.

Wszyscy ci panowie mają wiele racji i zasługują na dank za publiczne poruszenie i akcentowanie tych pocieszających faktów. Bez-

sprzecznie pocieszającym faktem jest także to, że cały przemysł naftowy a także i cząstka tegoż, należąca do krajowych spółek i firm, znajduje obecnie więcej zrozumienia w obecnym Rządzie Marszałka Piłsudskiego, który uznając doniosłe znaczenie przemysłu naftowego dla Państwa i jego obrony, nie tylko nie spuszcza z oka działalności firm, lecz stara się cały przemysł zorganizować i stworzyć warunki dla jego rozwoju, czego dowodem ostatnie rozporządzenie o popieraniu wierceń poszukiwawczych, ulgi podatkowe et c.

Uznając w pełni ogromną doniosłość rozwoju czysto polskich firm i polskiego stanu posiadania w przemyśle naftowym, chociaż sam należę do tej grupy przemysłowców — nie chciałbym rozstrząsać poruszonych spraw jedynie pod kątem czysto polskiego stanu posiadania, uważam bowiem, że kapitał zagraniczny, pracujący w Polsce, posługujący się polską administracją i polskimi robotnikami, kierowany przez lojalne czynniki polskie i lojalnie spełniający obowiązki względem Państwa, zasługuje na współmierne traktowanie z kapitałem polskim.

Ujmując w ten sposób sprawę z ogólnego punktu widzenia, należy skonstatować, że do optymizmu w przemyśle naftowym jeszcze nie pora. Ogólna produkcja ropy w Polsce nie zwiększa się, nie odkryto dotąd nowych terenów naftowych, a cena ropy, ta najsilniejsza sprężyna pobudzająca do intensywnych wierceń, spada z miesiąca na miesiąc.

Co do firm polskich, których ilość oblicza dr. Wojciechowski na 17 nowopowstałych, to zaledwie parę i to przeważnie te, które objęły eksploatację i podczyszczanie starych szybów, zaniechanych lub nieopłacających się wielkim firmom, poszczycić się mogą dobremi rezultatami. Znaczna jednak większość firm polskich nie osiągnęła rezultatów, lub osiągnęła bardzo małe. Kilka firm popadło w trudności finansowe, co jest dalszym dowodem, że czasy obecne nie odpowiadają czasom przedwojennym, gdy można było małemi kapitałami dojść do znacznych rezultatów, że raczej jesteśmy w okresie przodownictwa większego kapitału i że rozwój kopalnictwa naftowego zależnym będzie zapewne, przeważnie od pracy wielkich firm, co jednak nie zmniejsza najzupełniej wielkiego znaczenia małych rzutkich przedsiębiorstw i wartości tychże w całokształcie przemysłu.

Wiadomem jest, że Rząd w wielkiej mierze wpłynął na zorganizowanie się kartelu naftowego, że ostateczne podpisanie aktu zjednoczenia rafinerów, nastąpiło pod presją Rządu. Rząd obecny wyzbył się dyletanckich posunięć, zatem niewątpliwie uznał potrzebę zjednoczenia. Ciekawem zatem jest, że przeciw zjednoczeniu rafinerów występują przeważnie polscy przemysłowcy naftowi, czyści producenci ropy, chociaż w cichości nie jeden z pośród nich przyznaje, że gdyby nie było zjednoczenia, to byłoby gorzej, gdyż ceny ropy, które obecnie spadły na dol. 1·95, nie byłyby wyższe jak dol. 1·40—1·50 za 100 kg.

Każdy, choćby trochę znający przemysł naftowy przyzna, że firmom,

mającym własną produkcję ropy i własne rafinerje, zależy na dobrej cenie ropy. Jeżeli dobra cena za ropę jest utrzymana, to przy istnieniu kartelu, każdy Rząd zapewni wyższe ceny produktów naftowych, jakie obecnie mamy w kraju, tylko bowiem wyższą ceną ropy, można wytłumaczyć wysoką cenę produktów naftowych. Dobra cena ropy jest zaś, jak wyżej wspomniałem, największym bodźcem do wierceń i poszukiwań za ropą.

Producenci rafinerzy we własnym interesie pragną zatem utrzymania cen ropy, a dali temu wyraz w umowie kartelowej, wedle której zastrzegli dla siebie najniższą cenę za ropę dol. 2 za 100 kg, gdy ropa czystych producentów i bruttowców spadła obecnie na dol. 1·95 a nawet na dol. 1·92 za 100 kg. Na jak najniższej cenie ropy zależeć może jedynie rafinerjom, które własnych kopalń nie mają, a do tych należą dwie rafinerje większe, oraz kilka pomniejszych rafineryj niezrzeszonych, które jednak w rachubę nie wchodzą, gdyż sprzedają produkty jedynie w kraju.

Do grupy tych rafineryj zaliczyć niestety musimy także i „Polmin“ a to szczególniej od czasu gdy został wyeliminowany z pod bezpośredniego zarządu Ministerstwa i skomercjalizowany. Jako jednostka handlowo-przemysłowa musi starać się o dochodowość. W ostatnich miesiącach ze względu na cenę ropy i konieczność wywozu przeszło 50% produktów po niskich cenach zagranicznych, dochodowość „Polminu“ stała się bardzo problematyczną. Nic więc w tem niema dziwnego, że „Polmin“ dopomaga do zniżki cen ropy. Zrozumiałem jest, że „Polmin“ przy większej przeróbce ropy, która mogłaby łatwo osiągnąć cyfrę 2 razy większą jak obecnie, a przy tych samych kosztach administracyjnych, mógłby nie wykazywać deficytu, a nawet dawać większe dochody. Niestety nie rozporządzając znaczniejszą ilością surowca, nie mając odpowiednich dochodów, nie ma też odpowiednich kapitałów i w tem paśmie braków może należy szukać powodu, dlaczego „Polmin“ nie zakupił ropy bruttowej borysławskiej wyprodukowanej w miesiącu marcu b. r., a tem samem zmniejszył i tak już stosunkowo małą swą przeróbkę.

Przemysł naftowy w Polsce mimo, że nie odgrywa wielkiej roli w naftowym przemyśle światowym, jest jednak od sytuacji na rynkach zagranicznych zależnym, gdyż po pokryciu zapotrzebowania krajowego w Polsce musi być przeszło 50% tej produkcji wywożone zagranicę. Zagranicą zaś wre walka konkurencyjna między dwoma kolosami naftowemi, jakiemi są „Standard“ i „Schell“ a oprócz tego napotyka się na konkurencję produktów naftowych sowieckich, rumuńskich i perskich. Z tą walką konkurencyjną nawet i my, czyści mali producenci, musimy się liczyć i musimy przyznać, że przed kilku miesiącami wyhaussowana przez pewne czynniki cena ropy do dol. 2·40 była anormalną. Musimy jednak z naszej strony także czynić wszelkie starania, aby przedewszystkiem czyste rafinerje i wszystkie czynniki, którym zależy na jak najniższej cenie ropy, nie wzięły góry, a w ten sposób nie zaszkodziły nietylko nam, ale i całemu przemysłowi.

Pokładaliśmy wielkie nadzieje w utrzymaniu „Polminu“ w rękach Rządu wierząc, że będzie on regulatorem cen ropy. Nadzieje te niezupełnie się spełniły. Wielokrotnie już było wyrażone przekonanie, że „Polmin“ powinien stać się producentem ropy, gdyż tylko w tym wypadku, gdy będzie miał własną ropę, stanie bezsprzecznie po stronie tych, którym zależy na jej dobrej cenie. „Polmin“ porobił pewne kroki w tym względzie, rozpoczął wiercenia. Są to jednak dopiero początki. Dla bytu „Polminu“ i dla dobra polskiego przemysłu koniecznem jest rozszerzenie działu wiertniczego „Polminu“, jak konieczną jest także jak najintensywniejsza działalność nietylko w kierunku zapewnienia zbytu produkcji naftowej w kraju, lecz i ciągłego zwiększania się konsumcji krajowej.

Że Rząd obecny rozumie znaczenie działu wiertniczego i poszukiwawczego, jest dowodem projekt założenia spółki poszukiwawczej „Pionier“, który ma najpierw rozpocząć poszukiwania geologiczne, geofizyczne etc. na większą skalę, a następnie przystąpić do wierceń. Gdy obecnie ze zbliżającem się latem wchodzimy w czas prac geologicznych, musimy domagać się przyśpieszenia tych robót, dotąd bowiem spółka „Pionier“ nie dała jeszcze znaku życia o sobie.

Kilkanaście miljonów złotych, które „Pionier“ ma otrzymać, mogą być jednak łatwo przewiercone, bez osiągnięcia odpowiednich rezultatów dla samej spółki i całego przemysłu. Dalszem zatem zadaniem „Pioniera“ powinno być wciągnięcie szerszych kół i kapitałów i zużytkowanie inicjatywy mniejszych przedsiębiorstw naftowych a to przez tworzenie spółek oraz i partycypację w rozmaitych spółkach poszukiwawczych. W ten sposób kapitał kilkunastu miljonów „Pioniera“ może być zwiększony do kilkudziesięciu miljonów złotych i użyty dla celów wietniczych i poszukiwawczych, zaś „Pionier“ z biegiem czasu zdobędzie gestję na znacznej części przemysłu naftowego.

Nieodzowną potrzebą polskiego przemysłu naftowego jest także stworzenie instytucji finansowej, któraby mogła wspomagać przedsiębiorstwa naftowe, szczególniej w chwilach cięższych i przełomowych. Instytucją taką stać się może Bank Naftowy, który dzięki inicjatywie kilku jednostek ma być utrzymany i rozszerzony.

Pozostaje kwestja konkurencji na rynkach zagranicznych:

Co do cen produktów naftowych zagranicą, to na nie wpłynąć nie możemy. I tutaj jednak jest wiele do zrobienia. Z chwilą bowiem gdy kartel zacznie działać nietylko w Polsce, lecz także jednolicie przy sprzedaży produktów zagranicą, zmniejszy i zaoszczędzi wiele z zagranicznej administracji i reprezentacji, a wówczas w rezultacie i ceny za produkty zagraniczne będą się lepiej kalkulowały.

Są to zlekka tylko naszkicowane problemy, których rozwiązanie dozwoliłoby zdjąć woal zaciemniający mi optymistyczne wywody kolegów nafciarzy.

Wit Sulimirski

CENY ROPY BRUTTOWEJ

Na podstawie art. 3. ustawy z dnia 1. maja 1923 r. Dz. U. Rzp. P. Nr. 55. poz. 387, Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, odnośnie do ropy bruttowej, wyprodukowanej w miesiącu **maju b. r.** postanowiła, wykonać prawo zakupu następujących marek tejże ropy:

Borysław	Krosno, bezparafinowa
Bitków, Magazyn „Dąbrowa“	Krościenko, bezparafinowa
Bitków, Magazyn Comp. Fr. Pol	Węglówka
Pasieczna	Iwonicz
Grabownica-Humniska	Klimkówka
Potok	Libusza
Harklowa	Lipinki
Kryg zielona	Wulka

Innych gatunków ropy powyżej niewymienionych Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych nie zakupuje.

Ponadto podaje Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych do wiadomości, iż zgodnie z art. 2-gim powyżej wymienionej ustawy, ustalone zostały przeciętne ceny targowe z miesiąca **maja 1928** r. za 1 wagon à 10.000 kg loco zbiorniki Towarzystw magazynowo-tłoczniowych względnie loco cysterna na stacji nadawczej dla ropy marki:

MARKI	Maj 1928
Borysław	1.732
Bitków (loco zbiorniki „Dąbrowa“)	2.150
Bitków (loco zb. Comp. Franco-Polon.)	1.935
Grabownica-Humniska	2.165
Harklowa	2.026
Hołowiecko	1.732
Iwonicz	1.819
Klęczany	2.944
Klimkówka	1.819
Kosmacz	1.732
Krosno wolna od parafiny	1.767
Krosno parafinowa	1.645
Krościenko wolna od parafiny	1.767
Krościenko parafinowa	1.645
Kryg zielona	1.819
Kryg czarna	1.472
Libusza	1.732
Lipinki	1.732
Łodyna	1.732
Opaka	1 732
Orów	1.732
Pasieczna	2.150

MARKI	Maj 1928
Paszowa	1.645
Popiele	1.732
Potok	2.165
Rajskie	1.732
Ropienka ad Dukla	1.645
Ropienka dolna	1.784
Równe-Rogi wolna od parafiny	1.767
Równe-Rogi parafinowa	1.645
Rymanów	1.611
Rypne loco Broszniów	1.767
Schodnica	2.078
Słoboda Rungurska	1.732
Starawieś	3.291
Strzelbice	1.732
Szymbark	1.767
Urycz	1.992
Wańkowa	1.732
Węglówka	1.732
Wierzchnia Mraźnica	1.732
Wulka	1.732
Zagórz	1.767
Zmiennica-Turzepole	1.732

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

P. Minister Przemysłu i Handlu, poseł m. Lwowa inż. E. Kwiatkowski w czasie ostatniej swej bytności we Lwowie dnia 12 maja b. r. przyjął na audjencji gremjalną deputację złożoną z przedstawicieli drobnych spółek wiertniczych, t. zw. czystych producentów oraz polskich przemysłowców naftowych. Imieniem pierwszych przemówił poseł dr. Wojciechowski, imieniem czystych producentów p. Lipa-Schutzmann, zaś imieniem polskich przemysłowców p. Wit Sulimirski. Wszyscy mowcy podnosili ciężką sytuację rodzimych elementów twórczych pracujących w polskim przemyśle naftowym w związku z sytuacją wytworzoną przez powstanie i działalność kartelu naftowego, prosili o ochronę cen ropy, o możność wywozu ropy wogóle, a marek specjalnych w szczególności, wreszcie o jak najszybszą pomoc dla polskiej przedsiębiorczości w zakresie prac wiertniczych.

Rokowania kartelowe, o stanie których donosiliśmy w poprzednim numerze w związku z zaciągniętemi i niedotrzymanemi zobowiązaniami firm kartelowych stoją nadal w punkcie martwym. Z uroczyście ogłoszonych a dawno minionych terminów wykonania w dalszym ciągu w miesiącu maju niczego nie wykonano. Pieniądze na „Pioniera“ dalej

nie wpłacone, a więc o ukonstytuowaniu Spółki trudno mówić. Centralizacja sprzedaży, jakkolwiek dużo się mówi a nawet sprzecza o siedzibę Centralnego Biura, Lwów czy Warszawa, również niewiele posunęła się naprzód; podobno uzgodniono projekty dotyczące krajowej sprzedaży hurtowej o reszcie nie ma się ochoty rozmawiać. Naznaczone na 30. maja obrady kartelu zostały odroczone podobno w związku z toczącą się w Paryżu akcją t. zw. koncentracji przemysłu naftowego w Polsce. — Tymczasem w kraju oczekuje się z dnia na dzień wystąpienia Polminu z kartelu i zapowiadanych decydujących pociągnięć rządu w polskiej polityce naftowej.

Światowa produkcja ropy 1927 r. Amerykański Instytut naftowy wydał niedawno statystykę światowej produkcji według której w porównaniu z r. 1926 przedstawiała się ona jak następuje:

Kraj	produkcja w cysternach à 10 tonn			
	1927 r.	%	1926 r.	%
Stany Zjednoczone	12,150.000	72.2	10.200.000	70.2
Rosja	935.000	5.8	825.000	5.9
Meksyk.	840.000	5.1	1,210.000	8.2
Venezuela	800.000	5.1	495.000	3.4
Persja	480.000	2.9	472.000	3.3
Rumunja	366.000	2.1	314.000	2.1
Indje Holenderskie	278.000	1.8	290.000	1.9
Kolumbja	187.000	1.2	80.000	0.6
Peru	147.000	0.8	147.000	1.0
Indje Angielskie	107.000	0.7	107.000	0.8
Argentyna	107.000	0.7	86.000	0.7
Polska	71.500	0.4	79.000	0.5
Trinidad	72.000	0.4	73.000	0.5
Sarawak	66.000	0.4	60.000	0.4
Japonja i Formoza	23.000	0.1	24.000	0.2
Egipt	15.000	0.1	17.000	0.1
Niemcy	9.300		8.700	
Francja	7.000		6.400	
Kanada	6.800		4.700	
Ekwador	6.700	0.2	2.800	0.2
Sachalin	2.700		2.400	
Czechosłowacja	1.900		2.000	
Włochy	800		600	
Inne	800		400	
Razem	16,680.500	100.0	14,507.000	100.0

Ogółem światowa produkcja ropy r. 1927 wzrosła o 14·3% w stosunku do produkcji 1926 r. Największy wzrost produkcji wykazuje Wenezuela a to o 73% roku poprzedniego. W Stanach Zjednoczonych wzrosła produkcja o 17·2%, w Rosji o 12·6%, w Rumunji o 12%. Polska natomiast wykazuje spadek produkcji o 9·49%.

Z drukarni Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego, Lwów, L. Sapiehy 77